

Jerzy Markowski

## MOIM ZDANIEM

### TOLERANCJA

Upadek autorytetów moralnych skutkuje lawinowym wzrostem pogardy. We współczesnym świecie ubywa wzorców i osób których byśmy słuchali. Ta pustka wypełniana jest arogancją, która sięga właściwie każdej dziedziny naszego życia zmieniając się w agresję. Świeżym przykładem europejskiego chamstwa są doświadczenia sportowe ostatnich dni, a przykładem piłka nożna, ale w wydaniu afrykańskim. Zakończyły się rozgrywki Pucharu Narodów Afryki, którym w "dumnej" Europie nikt prawie nie kibicował. W naszych zarozumiałych i często pustych głowach zrodziły się bowiem lawiny lekceważenia i pogardy w hejtach na temat Mistrzostw Afryki. Smutno i bez sensu przytaczać treści tych hejtów, w których autorzy kpią z afrykańskiej biedy i emocji czarnoskórych kibiców. W swojej "przebiegłości intelektualnej" kpiący z afrykańskich piłkarzy nie zauważyli, że kiedy afrykańscy piłkarze grający w europejskich klubach pojechali na swoje Mistrzostwa, to w naszych europejskich prawie nie ma kto grać. Sportowa rywalizacja w finale Pucharu Narodów Afryki zestawiała reprezentacje Senegal i Egiptu, w których aż roi się od gwiazd europejskich klubów. Wręcz symboliczne jest to, że w finale naprzeciw siebie stanęli Senegalczyk Mané z Egipcjaninem Salah'em. Obaj ci wybitni piłkarze są filarami angielskiego Liverpoolu, trenowanego przez Niemca, Joergena Kloppa. Jest swego rodzaju dziwactwem, że kiedy wybitni afrykańscy piłkarze wybiegają na boiska w barwach paryskiego PSG, zresztą będącego własnością bogatych Arabów, czy innego "europejskiego" klubu, to bijemy im brawa i są "nasi", bo grają dla nas, ale jak grają u siebie i dla swoich rodaków to są "godną" hejtu czarnoskórą reprezentacją biednego kraju - w takich chwilach jest mi wstyd, że jestem Europejczykiem. W takich "piłkarskich" sytuacjach widać jak daleko jeszcze nam do tolerancji, o której chętnie piszemy i mówimy, oczywiście wtedy kiedy jest to tolerancja dla naszych poglądów lub obcych, ale zbieżnych z naszymi.

Żeby wrócić z tych międzykontynentalnych relacji o akceptacji i pogardzie, warto przypomnieć, że nasz Śląsk jest od wieków ciekawym doświadczeniem socjologicznym dla ludzi z niemal wszystkich stron świata. Zjeżdżaliśmy się na śląską ziemię za sprawą rozwoju przemysłu, w wyniku wojen, migracji zarobkowych, czy migracji uczuciowych. Efekty tego mamy w kuchni, wystroju domów, a nade wszystko w języku. Kiedyś słuchałem "przy kołoczku", ciekawego jak zawsze, wywodu Arcybiskupa Nossola, który w gwarze śląskiej używanej na opolszczyźnie, a zwłaszcza w rejonie Raciborza, dosłuchuje się aż pięciu języków. Analizując tę gwarę znaleźliśmy słowa polskie, czeskie, niemieckie, francuskie a nawet z języka jidysz. Zapewne, gdyby za temat zabrał się tarnogórzanin prof. Jan Miodek, to znalazłby jeszcze inne skarby językowe, ale i to wystarczy. Są to bowiem dowody na śląską tolerancję i mądrość ludzi przymuszonych do migracji, których na śląskiej ziemi połączyło chrześcijaństwo i gospodarka, a ostatnio dodatkowo, akceptacja dla czarnoskórych piłkarzy, oby na zawsze, a nie tylko kiedy grają w naszych klubach.